



Rozmowa: Gdy zwrócimy celownik na siebie, co musimy przyjąć?

Maharaj: Przydaje nam się to, w co wierzy. Wcześniej, że nie było tylko intuicję takim jest życie pozmierci.

R: A jak jest z nim?

M: Mędrcze nie umierają, gdyś nigdy się nie urodził.

R: Inni ludzie tak mówią.

M: Ale oni nie. Ciężar jest wolny od rzeczy. Nieś w nich nieśmiertelnych.

R: Musisz jednak znać starych, którzy mówią, że swych poprzednich wcieli.

M: Zanim spotkałem swego Mistrza, wiedziałem tylko rzeczy. Tenż nie wiem nic, gdyż wszelka wiedza istnieje tylko w umyśle i jest niewiada. Znam siebie i nie znajduję w sobie ani życia, ani śmierci. Jedyną czystą istnienie; nie bycie tym, czy owym, a po prostu bycie. Ale w momencie, w którym umysł, czerpiąc z zasobu wspomnień, zaczyna snuć wyobrażenia, wypełnia przestrzeń przedmiotami, a czas wydarzeniami. Jeśli nie znam nawet tych narodzin, jak mogę znać wcześniejsze? To umysł, sam będący w ruchu, widzi wszystko poruszające się, a stworzywszy czas, martwi się o przeszłość i przyszłość. Cały wszechświat mieści się w przytomności (mahatitwa), która rodzi się tam, gdzie panuje doskonały ład i harmonia (mahasatwa). Podobnie, jak wszystkie fale mieszczą się w oceanie, wszystkie fizyczne i mentalne przedmioty mieszczą się w świadomości. Ważna jest zatem sama świadomość, nie jej zawartość. Poglębiaj i rozszerzaj świadomość samego siebie, z niej popłyną wszelkie dobrodziejstwa. Nie potrzebujesz niczego szukać, wszystko przyjdzie do ciebie samo, bez wysiłku i w sposób najbardziej naturalny. Pięć zmysłów i cztery funkcje umysłu: pamięć, myśl, rozumienie i osobowość, pięć elementów (ziemia, woda, ogień, powietrze i eter), dwa aspekty stworzenia (materia i duch) – wszystko mieści się w świadomości.

R: Musisz jednak wierzyć w to, że żyłeś dawniej.

M: Tak mówią pisma, ja jednak nic o tym nie wiem. Znam siebie takiego, jakim jestem; to, jakim się wydał lub będę wydawał, nie leży w zasięgu mojego doświadczenia. Nie idzie o to, że nie pamiętam. Tu nie ma co pamiętać. Reinkarnacja wymaga reinkarnującej się jaźni. Nie takiego nie istnieje. Klebek wspomnień i nadziei, zwany „ja”, wyobraża sobie, że istnieje wiecznie i stwarza czas, aby pomieścić swój fałszywy wieczność; ja, aby istnieć, nie potrzebuję ani przeszłości, ani przyszłości. Wszelkie doznanie zrodzone jest z wyobraźni; ja nie wyobrażam sobie, a zatem nie zdarzają mi się żadne narodziny ani śmierć. Jedyni ci, którzy uważają, że się urodzili, mogą uważać, że urodzili się po raz drugi. Oskarżasz mnie o to, że się urodziłem – nie przyznaje się do winy!



Copyright © 1978 by Śri Nisargadatta Maharaj Adhyatama
Kendra Bombay Z marathi na język angielski przełożył Maurycy
Frydman Przekład polski, projekt okładki, redakcja techniczna:
Fundacja RAMANADOM

Copyright © 2017 by Maria Pieniążek & Leon Zawadzki
Copyright © 2017 by Fundacja RAMANADOM



www.ramanadom.org



Biblioteka Wiedzy Potrójnej

Wydanie II Bielsko-Biała, 2017

Wydawca: Fundacja RAMANADOM, 34-125 Rzyki, Potrójna 8,
www.ramanadom.org

Copyright © 2017 by Fundacja RAMANADOM

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Nisargadatta Maharaj	5
ROZMOWY	11
Słownik terminów sanskryckich	275

Nisargadatta Maharaj

Nisargadatta Maharaj – Mędrzec z Bombaju

Nisarga znaczy *spontaniczny, wrodzony*. *Datta* znaczy *obecność*. *Rozmowy z Nisargadattą* są doświadczaniem obecności Mędrca. Skupienie mistrza mądrości, natychmiastowe przenikanie w istotę rzeczy czynią z każdej frazy akord poznania Rzeczywistości.

Mistrza można rozpoznać: celność, jasność, prostota wypowiedzi, styl dostosowany do pytającego, ożywcze zanurzenie w źródle Wiedzy. Wiemy, że mówi do nas praktyk, który zna prawdę o życiu, śmierci i Wyzwoleniu.



Czytając rozmowy z Mędrce, skupieni razem z nim, doświadczamy cudu: otwiera się przed nami nieskończoność, zaczynamy rozumieć własną naturę. Nastaje cisza i pełnia. Mówi do nas Przy-Jaźń, przekazując nam prawdę o tym, co przeżywaliśmy i za czym tęskniliśmy.

Mędrzec pomaga nam odzyskać godność najwyższą, którą tak łatwo gubimy w labiryncie codzienności. Chwila spotkania z Nim jest błyskawicą światła w ciemności naszych lęków, rozdrażnień, teorii i zabobonów.

Książka, której Autor... nigdy nie napisał, powstała z rozmów, prowadzonych w niepozornym domu na przedmieściach Bombaju, gdzie mieszkał Nisargadatta Maharaj.

Nisargadatta Maharaj – biogram

Urodził się w marcu 1897 r., w rocznicę urodzin boga Hanumana. Zostało mu nadane imię Maruti. Jego ojciec Shivrampant Kampli i matka Parvatibai byli ludźmi głęboko religijnymi. Ojciec był przez pewien czas służącym w domu bombajskiego kupca, a następnie – w roku klęski – kupił kawałek ziemi w Kandalgaon, gdzie prowadził życie ubogiego hinduskiego rolnika. Zaprzyjaźnił się z biednym, lecz wykształconym braminem Haribhau Gore, właścicielem niewielkiego sadu. Zwykli oni prowadzić długie rozmowy na tematy duchowe, którym mały Maruti przysłuchiwał się z wytężoną uwagą. Jego chłopięce lata były podzielone między naukę w szkole i pomoc ojcu w pracach gospodarskich. Jego umysł był czujny i badawczy, wciąż wypełniony pytaniami o naturę i jej prawa.

Ojciec zmarł w 1915 roku, pozostawiając czterech synów i dwie córki. Dochód z gospodarstwa był bardziej niż skromny, więc w 1916 roku najstarszy syn musiał wyjechać do Bombaju. Maruti poszedł w jego ślady w roku 1918. Przez kilka miesięcy pracował jako urzędnik, lecz niezależny i energiczny temperament skłonił go do zajęcia się handlem. Otworzył sklepik z małymi hinduskimi papierosami (*bidis*), a wkrótce potem kilka innych. Prosperowały one umiarkowanie. W 1924 roku, w wieku 27 lat, ożenił się z Sumatibai, która urodziła mu syna i trzy córki. Prowadził zwyczajne życie.

Jego wewnętrzny głód nadal nie był zaspokojony. Pytania o świat, Boga i ludzi domagały się odpowiedzi. W 1933 roku jeden z przyjaciół zapoznał go ze swym nauczycielem, Śri Siddharameshwar Maharajem z linii Navnath Sampradaya. Poradził on Marutiemu, by zajął się tylko jednym: *Nie jesteś tym, za co się uważasz. Odkryj, kim jesteś. Obserwuj poczucie „jestem”. Znajdź swe prawdziwe Ja*. Wierny uczeń później opowiadał: *Robiłem to, co mi powiedział. Każdą wolną chwilę poświęcałem na milczącą obserwację siebie. Spowodowało to we mnie szybką i głęboką zmianę. Wystarczyły trzy lata na urzeczywistnienie mej prawdziwej natury*.

Przyjął imię Nisargadatta. Od chwili śmierci Mistrza, który w 1937 ugruntował swój stan w wieczności, próbował wieść życie wędrownego mnicha, ale z woli Przeznaczenia powrócił do domu, bowiem w drodze do Himalajów, gdzie zamierzał spędzić resztę swojego życia, spotkał jednego z uczniów swojego Mistrza, który przekonał go o złych stronach życia całkowicie oderwanego od świata oraz o wielkiej duchowej korzyści, płynącej z działania pozbawionego namiętności. Nisargadatta postanowił wrócić do domu i zająć się pracą dla dobra rodziny.

Po powrocie do Bombaju zastał wszystkie swoje sklepy – poza jednym – opuszczone. Zadowolił się tym, co jest, prowadził interes dla utrzymania swej rodziny, całą energię poświęcając na pracę duchową. Nad mieszkaniem syna,

kilka metrów od swego sklepiu, mieszczącego się przy hałaśliwej i brudnej uliczce bombajskiej w dzielnicy Kethwadi, urządził pomieszczenie do medytacji. W pobliżu sklepu zbierali się ludzie, przyciągani mądrością Nisargadatty i jego darem wymowy.

Jego codzienne życie było regularne, zaś jedzenie, sen oraz rozmowy – ograniczone do minimum. Jego oddanie dla Mistrza było całkowite. Nie odwiedzał żadnych świątyń ani świątých. Dzień zaczynał i kończył spacerem nad brzegiem morza. W ciągu dnia były modlitwy, śpiewy, medytacje, rozmowy.

Nadeszła tragedia - utracił żonę i dwie córki. Nisargadatta poświęcił się całkowicie skupieniu duchowemu. Syn przejął sklep, spotkania przeniosły się do pomieszczenia na górze.

Nisargadatta dwa razy dziennie o ustalonej porze rozmawiał z każdym, kto tego potrzebował. Jego naturalna mądrość i celność wypowiedzi zaczęły przyciągać ludzi. Wśród przybywających byli cudzoziemcy, potrzebny był więc tłumacz z języków marathi oraz hindi. Tego zadania podjął się Maurycy Frydman, który wraz z Wandą Dynowską był współtwórcą legendarnej Biblioteki Polsko-Indyjskiej z siedzibą w Madrasie. Tłumaczył rozmowy na angielski, a widząc i słysząc, z jakim skarbem ma na co dzień styczność, zaczął je nagrywać. Maurycy Frydman zrozumiał, że oto ma możliwość poznać osoby i obcować z trzecim wielkim mędrce hinduskim dwudziestego stulecia: uprzednio spotkał Ramanę Maharishi – Mędrca z Góry Świętego Płomienia *Arunachala*, potem przez trzydzieści lat niestrudzenie podążał za Jiddu Krishnamurtim. Teraz zaczął cierpliwie słuchać, potem nagrywać, a wreszcie spisywać, z rosnącym zapalem, niezwykłą *Księżę* spotkań. Nisargadatta Maharaj przeczytał zapis rozmów, które zostały wydane w 1973 r. jako książka *I am That [Jestem Tym]*. Ukazanie się tej książki sprawiło, że z wielu krajów, szczególnie z Holandii i Stanów Zjednoczonych, zaczęli przybywać wędrowcy, spragnieni spotkania z prawdziwie wiedzącym. Codziennie od 8:30 do 12:30 i od 16:30 do 18:30 Nisargadatta słuchał, bez wyjątku, każdego. Jego wypowiedzi miały nierzadko charakter piorunujący, wytryskiwały z niego z niesłychaną intensywnością, czasami wcześniej, niż pytanie zostało do końca przetłumaczone na marathi.

Rozmowy były zapisywane nadal, również po śmierci Maurycego Frydmana. Z zapisu rozmów powstały następne książki, wydane we Francji oraz Stanach Zjednoczonych i tłumaczone na wiele języków.

W 1980 roku Sri Nisargadatta Maharaj zachorował na raka gardła. Nie chciał niczego zmieniać w swym codziennym życiu, jednak w niektóre dni był słaby i mówił mniej. Odpowiadał jedynie na pytania zasadnicze; niewielu ośmielało się je zadać. Pytany o swą przeszłość, ucinął temat stwierdzeniem, że nic takiego jak przeszłość nie istnieje i że nigdy się nie zdarzyło.

8 września 1981r. o godz. 19.30 Mędrzec z Bombaju opuścił ciało. Był przy nim jego wierny tłumacz Mullarpattan.

Nota Maurycego Frydmana – tłumacza na język angielski

Śri Nisargadattę Maharaja poznałem kilka lat temu. Byłem pod silnym wrażeniem spontaniczności i prostoty jego wyglądu i zachowania oraz głębokiej, autentycznej i gorącej powagi, z jaką przekazywał swe doświadczenie.

Choć jego sklepik, mieszczący się na przedmieściach Bombaju, był mały i trudny do znalezienia, wielu ludzi odnalazło doń drogę. W większości byli oni Hindusami, swobodnie rozmawiającymi w swoim rodzinnym marathi, ale było też wielu cudzoziemców, potrzebujących tłumacza. Gdy byłem obecny, zadanie to przypadało mnie. Wiele pytań i odpowiedzi było tak ciekawych i znaczących, że został przyniesiony magnetofon. Większość nagrywanych rozmów była prowadzona w językach marathi-angielski lub hindi-angielski, zdarzały się jednak i inne języki Indii i Europy. Każda taśma została następnie spisana i przetłumaczona na angielski. Nagrano około 100 taśm, z których 75 zostało przygotowanych do druku.

Nie było rzeczą łatwą tłumaczyć dosłownie, a jednocześnie unikać nużących powtórzeń. Mam nadzieję, że tłumaczenie nie pomniejszy siły oddziaływania tego szczodrego, jasno myślącego i pod wieloma względami niezwykle go człowieka. Zawsze jest rzeczą dobrą spotykanie ludzi niepodobnych do nas. Daje to nam wyobrażenie o tym, czym moglibyśmy być, gdybyśmy przestali się bać.

35 rozmów spisanych w języku marathi zostało opublikowanych w 1972 roku, tom drugi jest w przygotowaniu.

Śri Nisargadatta Maharaj przeczytał wersję marathi tych rozmów.

Maurycy Frydman



ROZMOWY

12 października 1970 r.

1

Rozmówca: Gdy patrzę na ciebie, wydajesz mi się być człowiekiem biednym, mającym bardzo ograniczone środki i stojącym przed wszelkimi problemami ubóstwa i podeszłego wieku.

Maharaj: Czy byłaby jakaś różnica, gdybym był bogaty? Jestem tym, czym jestem. Czym jeszcze mogę być? Nie jestem ani biedny, ani bogaty, jestem sobą.

R: A jednak doświadczasz przyjemności i bólu.

M: Doświadczam ich w mojej przytomności, ale nie jestem ani przytomnością, ani tym, co ona zawiera.

R: Powiadasz, że w swoim rzeczywistym bycie jesteśmy wszyscy równi. Jak to się dzieje, że twoje doświadczenie jest tak różne od naszego?

M: Moje faktyczne doświadczenie nie jest różne. Inna jest tylko moja ocena i postawa. Widzę ten sam świat, co ty, ale nie w ten sam sposób. Nie ma w tym niczego tajemniczego. Każdy widzi świat poprzez wyobrażenie, jakie ma o sobie samym. Świat jest dla ciebie tym, czym uważasz, że sam jesteś. Jeśli wyobrażasz sobie siebie jako odrębnego od świata, świat pojawia ci się jako odrębny od ciebie i doznajesz pragnienia oraz lęku. Ja nie widzę świata jako odrębnego ode mnie, a więc nie istnieje nic, czego mógłbym pragnąć lub bać się.

R: Jesteś świetlistym punktem w świecie. Nie każdy taki jest.

M: Nie ma absolutnie żadnej różnicy pomiędzy mną a innymi poza tym, że wiem, kim jestem. Jestem wszystkim. Wiem o tym na pewno, podczas gdy ty tego nie wiesz.

R: Zatem jednak się różnimy.

M: Nie. Różnica istnieje jedynie w umyśle i tylko czasowo. Ja byłem taki jak ty, a ty będziesz taki jak ja.

R: Bóg uczynił świat niesłuchanie zróżnicowany.

M: To zróżnicowanie jest tylko w tobie. Zobacz siebie takiego, jakim jesteś, a ujrzysz świat taki, jaki jest – pojedynczą bryłę rzeczywistości, niepodzielną

i nieopisywalną. Twoja własna moc stwórcza rzutuje nań obraz – i wszystkie twoja pytania dotyczą tego obrazu.

R: Pewien tybetański jogin napisał, że Bóg tworzy świat dla pewnego celu i puszcza go w ruch zgodnie z planem. Cel jest dobry, a plan – najmądrzejszy.

M: Wszystko to jest czasowe, podczas gdy ja mam do czynienia z wiecznością. Bogowie i ich wszechświaty przychodzą i odchodzą. *Avatarzy* następują jedni po drugich, a w rezultacie jesteśmy z powrotem u źródła. Ja mówię jedynie o bezczasowym źródle wszystkich bogów z wszystkimi ich wszechświatami: przeszłymi, obecnymi i przyszłymi.

R: Czy znasz ich wszystkich? Pamiętasz ich?

M: Gdy paru chłopców dla zabawy urządza przedstawienie, cóż jest w nim do zapamiętywania?

R: Dlaczego połowę ludzkości stanowią mężczyźni, a połowę – kobiety?

M: Dla ich szczęścia. To, co bezosobowe (*avyakta*), staje się osobowe (*vyakta*) dla osiągnięcia szczęścia w związku. Dzięki łasce mojego Mistrza mogę widzieć bezosobowe w ten sam sposób, co osobowe. Stanowią one dla mnie jedność. W życiu osobowe jest zatopione w bezosobowym.

R: W jaki sposób osobowe wynurza się z bezosobowego?

M: Stanowią one dwa aspekty jednej rzeczywistości. Nie jest słuszne twierdzenie, że jedno poprzedza drugie. Wszystkie te idee należą do stanu czuwania.

R: Co sprawia, że pojawiają się one w stanie czuwania?

M: U korzenia wszelkiej twórczości leży pragnienie. Pragnienie i wyobrażenia podsycają i wzmacniają się nawzajem. Czwarty stan (*turīya*) jest stanem czystego świadka, niezaangażowanej świadomości, beznamiętnej i bezsłownej. Świadek jest taki, jak przestrzeń, nietknięty przez nic, co w sobie zawiera. Kłopoty ciała i umysłu nie dosięgają go – są na zewnątrz, „tam”, podczas gdy świadek jest zawsze „tutaj”.

R: Co jest realne: to, co subiektywne, czy to, co obiektywne? Jestem skłonny uważać, że realny jest świat obiektywny, zaś moja subiektywna psychika jest zmienna i przemijająca. Ty zdajesz się uznawać realność swoich wewnętrznych, subiektywnych stanów, a odmawiać realności wszelkiemu konkretnemu, zewnętrznemu światu.

M: I to, co obiektywne, i to, co subiektywne, jest zmienne i przemijające. W żadnym z nich nie ma niczego realnego. Znajdź trwałe w tym, co przelotne, jeden stały czynnik w każdym doświadczeniu.

R: Co jest tym stałym czynnikiem?

M: Dawanie mu różnych nazw i wyjaśnianie go na różne sposoby niewiele ci pomoże, dopóki nie posiadasz zdolności widzenia. Człowiek z oczami zasłanymi mgłą nie zobaczy papugi siedzącej na gałęzi, choćbyś go zachęcał do spojrzenia. W najlepszym razie zobaczy twój palec. Wpierw oczyścić swoje widzenie, nauczyć się widzieć zamiast się gapić, a dostrzeżesz papugę. Musisz też bardzo chcieć zobaczyć. Aby zdobyć samowiedzę, potrzebujesz zarówno jasności, jak i gorącego i poważnego podejścia. Potrzebujesz dojrzałości serca i umysłu. Przychodzi ona wraz z rzetelnym stosowaniem w codziennym życiu wszystkiego, co zrozumiałeś, nawet gdybyś zrozumiał bardzo niewiele. W jodze nie istnieje coś takiego jak kompromis. Jeśli pragniesz grzeszyć, grzesz całym sercem i otwarcie. Grzechy też mają swoje lekcje do udzielenia rzetelnemu grzesznikowi, podobnie jak cnoty – rzetelnemu świętemu. Nic nie może cię zablokować tak skutecznie jak kompromis, gdyż wskazuje on na brak gorącego i poważnego podejścia, bez którego nic nie można zrobić.

R: Jestem za surowością i prostotą, ale w praktyce cały lgnę do luksusu. Nawyk gonienia za przyjemnością i unikania cierpienia jest u mnie tak zakorzeniony, że wszystkie moje dobre intencje, choć żywe w sferze teorii, nie znajdują potwierdzenia w moim codziennym życiu. Stwierdzenie, że nie jestem uczciwy, nie może mi być pomocne, gdyż zwyczajnie nie wiem, jak stać się uczciwym.

M: Nie jesteś ani uczciwy, ani nieuczciwy – dawanie nazw stanom mentalnym jest dobre jedynie dla wyrażenia swojej aprobaty lub dezaprobaty. Ten problem nie jest twój – należy on wyłącznie do twego umysłu. Zaczynaj poprzez oddzielenie siebie od swojego umysłu. Przypominaj sobie w sposób zdecydowany, że nie jesteś umysłem i że jego problemy nie są twoimi.

R: Mogę sobie wciąż powtarzać: „nie jestem umysłem i nie obchodzą mnie jego problemy”, ale umysł trwa i jego problemy pozostają takie, jakie były. Nie mów mi, proszę, że tak się dzieje, ponieważ nie jestem dość rzetelny oraz że powinienem być rzetelniejszy! Ja to wiem i przyznaję, i tylko pytam się ciebie, jak się to osiąga?

M: Przynajmniej się pytasz! To wystarczy jak na początek. Rozmyślaj dalej, zastanawiaj się, szukaj drogi. Bądź przytomny samego siebie, obserwuj swój umysł z pełną uwagą. Nie poszukuj szybkich efektów. W polu twojej uwagi może ich nie być wcale. Niezauważalnie dla ciebie, twoja psychika będzie ulegać zmianie, będzie więcej jasności w twoim myśleniu, więcej miłości w twoich uczuciach, czystości – w twoim zachowaniu. Nie musisz do tego dążyć – i tak zobaczysz zmianę. Gdyż to, czym jesteś teraz, stanowi rezultat nieuwagi, a to, czym się staniesz, będzie owocem uwagi.

R: Dlaczegożby sama uwaga miała dokonać tych zmian?

M: Do tej pory twoje życie było ciemne i niespokojne (*tamasowe* i *rajasowe*), Uwaga, czujność, przytomność, jasność, ożywienie, witalność – to wszystko są przejawy zintegrowania, jedności z twą prawdziwą naturą. To jest *sattva*. W naturze *sattvy* leży godzenie i neutralizowanie *tamasu* i *rajasu* oraz odbudowa osobowości zgodnie z prawdziwą naturą jaźni. *Sattva* jest wierną sługą jaźni – zawsze uważna i posłuszna.

R: Czy osiągnę ją przy pomocy samej tylko uwagi?

M: Nie lekceważ uwagi. Oznacza ona zainteresowanie i również miłość. Aby widzieć, czynić, odkrywać, czy tworzyć – musisz temu oddać całe swoje serce. To oznacza uwagę. Wszystkie dobrodziejstwa z niej płyną.

R: Radzisz, aby koncentrować się na „jestem”. Czy to też jest forma uwagi?

M: A cóżby innego? Oddaj swą niepodzielną uwagę temu, co jest w twoim życiu najważniejsze – sobie samemu. Ty sam jesteś centrum swego osobistego wszechświata – czy możesz poznać cokolwiek bez poznania centrum?

R: Ale jak mogę poznać siebie? Aby siebie poznać, musiałbym być poza sobą. A to, co jest poza mną, nie może być mną. Zatem wygląda to tak, że nie mogę poznać siebie, a jedynie to, co wydaje mi się być mną.

M: Całkiem słusznie. Tak jak nie możesz zobaczyć swojej twarzy inaczej, jak poprzez odbicie w lustrze, tak też poznać możesz jedynie swój obraz, odbity w nieskalanym lustrze czystej świadomości.

R: Skąd wziąć takie nieskalane lustro?

M: Oczywiście poprzez usunięcie skaz. Dostrzeż skazy i usuń je. Starodawna nauka jest w pełni aktualna.

R: Czym jest dostrzeżenie i czym jest usunięcie?

M: Naturą doskonałego zwierciadła jest to, że nie możesz go zobaczyć. Cokolwiek widzisz, musi być skazą. Odwróć się od tego, porzuć to, uznaj za niepożądane.

R: Czy skazą jest wszystko to, co dostrzegalne?

M: Tak.

R: Cały świat jest skazą?

M: Tak.

R: Jakie to straszne! Zatem wszechświat nie ma żadnej wartości?

M: Ma ogromną wartość. Wychodząc poza niego, realizujesz siebie.

R: Ale dlaczego pojawił się on jako pierwszy?

M: Dowiesz się tego, gdy się skończy.

R: Czy skończy się on kiedykolwiek?

M: Tak – dla ciebie.

R: Kiedy się zaczął?

M: Teraz.

R: Kiedy się skończy?

M: Teraz.

R: Nie kończy się teraz.

M: Nie pozwalasz mu.

R: Chcę mu pozwolić.

M: Nie, nie chcesz. Całe twoje życie jest z nim związane. Twoja przeszłość i przyszłość, twoje pragnienia i lęki – wszystko to w świecie ma swoje korzenie. Bez świata – gdzie jesteś, kim jesteś?

R: Ależ przyszedłem właśnie po to, aby to znaleźć.

M: A ja ci mówię właśnie to: znajdź oparcie ponad, a wszystko stanie się jasne i łatwe.

5 grudnia 1970 r.

2

Rozmówca: Przybyliśmy z odległych krajów: jeden z nas jest Brytyjczykiem, drugi – Amerykaninem. Świat, w którym się urodziliśmy, wali się w gruzy, a my, będąc młodzi, jesteśmy tym zaniepokojeni. Starzy ludzie mają nadzieję umrzeć śmiercią naturalną, ale młodzi nie mają takiej nadziei. Niektórzy z nas mogą odmówić zabijania, ale nikt nie jest w stanie odmówić bycia zabitym. Czy możemy mieć nadzieję, że za naszego życia naprawimy świat?

Maharaj: Dlaczego myślicie, że świat ma zamiar zginąć?

R: Narzędzia zagłady stały się niewiarygodnie potężne. Również sama nasza działalność stała się destrukcyjna dla przyrody oraz dla kulturalnych i społecznych wartości.

M: Mówisz o tym, co jest tutaj i teraz. Czy jest tak zawsze i wszędzie? Sytuacja stresowa może być lokalna i czasowa. Gdy minie, zostanie zapomniana.

R: Skala grożącej nam katastrofy jest ogromna. Żyjemy w środku eksplozji.

M: Każdy człowiek cierpi samotnie i samotnie umiera. Liczby są rzeczą względną. Gdy umiera milion, jest tyle samo śmierci, co wtedy, gdy ginie jeden człowiek.

R: Przyroda zabija milionami, ale nie to mnie przeraża. Może w tym być tragedia i tajemnica, ale nie ma okrucieństwa. Przeraża mnie cierpienie, destrukcja i spustoszenie dokonywane przez człowieka. Natura jest wspaniała w tym, co robi i czego nie robi. Ale w działaniu człowieka jest podłość i okrucieństwo.

M: Słusznie. A więc nie cierpienie i śmierć stanowią twój problem, a podłość i obłąkanie, które stanowią ich korzeń. Czy podłość nie jest formą obłąkania? I czy obłąkanie nie jest niewłaściwym użyciem umysłu? Problem ludzkości tkwi jedynie w błędnym używaniu umysłu. Wszystkie skarby natury i ducha stoją otworem przed człowiekiem, który użyje swego umysłu w sposób właściwy.

R: Czym jest właściwe użycie umysłu?

M: Lęk oraz chciwość powodują jego błędne używanie. Właściwy użytek dokonywany jest w służbie miłości, życia, prawdy, piękna.

R: Łatwiej to powiedzieć, niż zrobić. Miłość prawdy, człowieka, życzliwość – coś za luksus! Aby naprawić świat, potrzebujemy tego mnóstwo, ale któż nam tego dostarczy?

M: Możesz spędzić wieczność, szukając wszędzie prawdy i życzliwości, błagając Boga i człowieka – wszystko na próżno! Musisz rozpocząć od samego siebie, szukać w sobie – takie jest nieubłagane prawo. Nie możesz zmienić obrazu bez zmiany twarzy, którą on przedstawia. Najpierw zobacz, że cały świat nie jest niczym innym jak odbiciem ciebie samego i przestań szukać błędu w odbiciu. Zwróć się ku sobie i napraw siebie – mentalnie i emocjonalnie. To, co fizyczne, pójdzie w ślad za tym w sposób automatyczny. Mówisz tak wiele o reformach ekonomicznych, politycznych, społecznych. Zostaw reformy, a zajmij się reformatorem. Jaki rodzaj świata może stworzyć człowiek, który jest głupi, chciwy i bez serca?

R: Gdybyśmy mieli czekać na przemianę serca, musielibyśmy czekać bez końca. Doradzasz doskonałość, ale jest to rada beznadziejna. Gdy wszyscy będą doskonali, świat będzie doskonały. Cóż za bezużyteczny truizm.

M: Ja tego nie powiedziałem. Powiedziałem tylko: nie możesz zmienić świata, zanim nie zmienisz siebie. Nie powiedziałem: zanim nie zmienisz wszystkich. Nie jest ani potrzebne, ani możliwe zmienianie wszystkich. Ale możesz zmienić siebie i wówczas zobaczysz, że żadna inna zmiana nie jest potrzebna. Aby zmienić obraz na ekranie, wymieniasz film – nie atakujesz w tym celu ekranu!

R: Jak możesz być tak pewny siebie? Skąd wiesz, że to, co mówisz, jest prawdą?

M: To nie siebie jestem pewien. Jestem pewien ciebie. Wszystko, czego potrzebujesz, to przestać na zewnątrz szukać tego, co tylko wewnątrz może być znalezione. Zanim zaczniesz działać, ustaw dobrze swoje widzenie. Cierpisz z powodu ostrego nieporozumienia. Rozjaśnij swój umysł, oczyść swoje serce, uświęć swoje życie – to jest najszybsza droga do przemienienia twego świata.

R: Tylu mistyków i świętych żyło i umarło. Nie przemienili oni mojego świata.

M: Jak mogli tego dokonać? Ani twój świat nie jest ich, ani ich świat nie jest twój.

R: Oczywiście, że istnieje świat, który jest wspólny dla wszystkich.

M: Świat rzeczy, energii i materii? Nawet gdyby istniał taki wspólny świat rzeczy i sił, nie jest to świat, w którym żyjemy. Nasz świat, to świat uczuć i idei, przyciągania i odpychania, skali wartości, motywów i podniet – świat całkowicie mentalny. Biologicznie potrzebujemy bardzo niewiele – nasze problemy są innego rodzaju. Problemy stworzone przez pragnienia, lęki i fałszywe idee mogą być rozwiązane jedynie na poziomie umysłu. Ty masz zwyciężyć swój umysł i w tym celu musisz wyjść poza niego.

R: Co oznacza wyjście poza umysł?

M: Wyszedłeś poza swoje ciało, prawda? Nie jesteś skupiony na swoim trawieniu, krążeniu, czy wydalaniu. Stało się ono automatyczne. Podobnie umysł powinien pracować w sposób automatyczny bez domagania się uwagi. A nie nastąpi to dopóty, dopóki umysł nie zacznie pracować w sposób bezbłędny. Przez większość czasu jesteśmy umysłem i ciałem – przytomni, ponieważ bezustannie wołającymi pomocy. Ból i cierpienie stanowią jedynie wołanie ciała i umysłu o uwagę. Aby wyjść poza ciało, musisz być zdrowy; aby wyjść poza umysł – musisz mieć umysł w doskonałym porządku. Jeśli zostawisz bałagan, nie zdołasz wyjść poza. Bałagan sprawi, że ugrzęzniesz w bagnie. „Posprzątaj swoje rupiecie” – wygląda na to, że jest to prawo nieubłagane. I słuszne też.

R: Czy wolno mi spytać, w jaki sposób wyszedłeś poza umysł?

M: Dzięki łasce mojego Nauczyciela.

R: Jaki kształt przybrała ta łaska?

M: Powiedział mi on, co jest prawdą.

R: Co ci powiedział?

M: Powiedział, że jestem Najwyższą Rzeczywistością.

R: Co z tym zrobiłeś?

M: Uwierzyłem mu i zapamiętałem.

R: Czy to wszystko?

M: Tak, zapamiętałem jego i to, co powiedział.

R: Chcesz powiedzieć, że to wystarczyło?

M: Cóż więcej potrzeba? Było to całkiem sporo, zapamiętać Nauczyciela i jego słowa. Tobie radzę jeszcze mniej: zapamiętaj tylko siebie samego. „Jestem” wystarcza, aby uzdrowić umysł i przenieść cię poza niego. Po prostu miej trochę zaufania. Nie wprowadzam cię w błąd. Po co miałbym to robić? Czy chcę czegokolwiek od ciebie? Życzę ci dobrze – taka jest moja natura. Dlaczego miałbym cię sprowadzać na manowce? Zdrowy rozsądek również ci powie, że aby spełnić jakieś pragnienie, musisz skupić na nim swój umysł. Jeśli chcesz poznać swą prawdziwą naturę, musisz przez cały czas być skupiony na sobie, aż do chwili, w której tajemnica twego istnienia zostanie ujawniona.

R: Dlaczego samo-pamiętanie miałoby mnie przywieść do samo-realizacji?

M: Ponieważ są to jedynie dwa aspekty tego samego stanu. Samo-pamiętanie istnieje w umyśle, samo-realizacja – poza nim. Jest to widziany w lustrze obraz rzeczy, która jest poza lustrem.

R: Dobrze. Ale jaki jest tego cel?

M: Aby pomagać innym, trzeba być samemu poza potrzebą pomocy.

R: Wszystko, czego chcę, to być szczęśliwym.

M: Bądź szczęśliwy, aby czynić szczęśliwym.

R: Pozwól innym troszczyć się o siebie.

M: Panie, nie jest pan odosobniony. Szczęście, którym nie można się podzielić, jest fałszywe. Jedynie to, czym można się dzielić, godne jest pragnienia.

R: Słusznie. Ale czy jest mi potrzebny mistrz? To, co mówisz, jest proste i przekonujące. Zapamiętam to. Nie czyni to z ciebie mojego mistrza.

M: Decyduje nie cześć dla osoby, a stałość i głębia twego poświęcenia się zadaniu. Samo życie jest Najwyższym Mistrzem; słuchaj uważnie jego lekcji i bądź posłuszny jego nakazom. Gdy personalizujesz ich źródło, posiadasz zewnętrznego mistrza, jeśli bierzesz je bezpośrednio z życia – mistrz jest wewnętrznym. Zapamiętaj słowo swego mistrza – zewnętrznego czy wewnętrznego. Rozważaj je, żyj nim, kochaj je, rośnij w nim, rośnij z nim, uczyni je swoim własnym. Włóż w nie wszystko, a wszystko dostaniesz. Ja tak postępowałem. Cały czas poświęcałem mojemu mistrzowi i temu, co mi powiedział.

R: Z zawodu jestem pisarzem. Czy masz dla mnie jakąś szczególną radę?

M: Pisanie to zarówno talent, jak i umiejętność. Rośnij w talent i rozwijaj umiejętność. Pragnij tego, co jest godne pragnienia i pragnij dobrze. Tak jak przechodząc pomiędzy ludźmi, znajdujesz swą drogę w tłumie, tak odnajduj ją pomiędzy wydarzeniami, nie gubiąc zasadniczego kierunku. To jest łatwe, jeśli tylko będziesz gorący i poważny.

R: Tyle razy wspominasz o potrzebie bycia gorącym i poważnym. Ale nie jesteśmy ludźmi o jednym pragnieniu. Jesteśmy skupiskiem pragnień i potrzeb, instynktów i podniet. Nakładają się one jedno na drugie, dominuje raz to, raz tamto, ale żadne na długo.

M: Nie ma potrzeb, są tylko pragnienia.

R: A potrzeba jedzenia, picia, schronienia ciała, życia?

M: Pragnienie życia jest jedynym podstawowym pragnieniem. Wszystkie inne od niego zależą.

R: Żyjemy, bo musimy.

M: Żyjemy, bo pragniemy zmysłowej egzystencji.

R: Rzecz tak uniwersalna nie może być zła.

M: Oczywiście, że nie jest zła. Nic nie jest złe, jeśli jest na swoim miejscu. Ale jeśli chcesz znaleźć prawdę, musisz podważać wszystko, całe swoje życie. Podtrzymując potrzebę zmysłowego oraz intelektualnego doznawania, zawężasz swoje badanie do poszukiwania komfortu.

R: Szukam szczęścia, nie komfortu.

M: Jakie znasz szczęście, poza komfortem ciała i umysłu?

R: A czy istnieje jakieś inne?

M: Zbadaj to sam. Kwestionuj każdy popęd, nie uznawaj żadnego pragnienia za uprawnione. Wolny od posiadania, fizycznego i umysłowego, od egocentryzmu, bądź otwarty na odkrycia.

R: W duchowej tradycji Indii leży przekonanie, że samo przebywanie w pobliżu świętego czy mędrca prowadzi do wyzwolenia i że żadne inne środki nie są potrzebne. Dlaczego nie stworzysz aszramu, aby inni ludzie mogli żyć blisko ciebie.

M: W momencie, w którym stworzę instytucję, stanę się jej więźniem. Faktycznie jestem dostępny dla wszystkich. Wspólny dach i jedzenie nie czynią ludzi lepiej widzianymi, niż są teraz. „Życie blisko” nie oznacza oddychania tym samym powietrzem. Oznacza zaufanie i posłuszeństwo, nie dopuszczanie do tego, by dobre intencje nauczyciela zostały zmarnowane. Miej swojego mistrza zawsze w swoim sercu i pamiętaj o jego wskazówkach – rzeczywiste trwanie

w prawdzie jest właśnie tym. Fizyczna bliskość jest najmniej ważna. Uczyni całe swoje życie wyrazem miłości i wiary w swego nauczyciela – to jest prawdziwe zamieszkanie z Mistrzem.

30 marca 1971 r.

3

Rozmówca: Wracam właśnie z aszramu Śri Ramana Mahariszi. Spędziłem tam siedem miesięcy.

Maharaj: Co praktykowałeś w aszramie?

R: Na ile tylko potrafiłem, skupiałem się na pytaniu „Kim jestem”?

M: W jaki sposób to robiłeś? Czy werbalnie?

R: W wolnych chwilach w ciągu dnia. Czasem mruczałem do siebie ”kim jestem” lub „jestem, ale kim?” Czasem robiłem to mentalnie. Od czasu do czasu zdarzało mi się pewne uczucie przyjemności lub nastrój spokojnej szczęśliwości. W ogóle starałem się raczej być spokojny i receptywny, niż wypracowywać doznania.

M: Czego doświadczałeś, gdy byłeś we właściwym nastroju?

R: Poczucia wewnętrznej stałości, pokoju i ciszy.

M: Czy spostrzegłeś, że przestajesz być przytomny?

R: Tak, czasami i na bardzo krótko. W pozostałych momentach byłem po prostu spokojny, wewnątrz i na zewnątrz.

M: Jaki był to rodzaj spokoju? Czy coś podobnego do głębokiego snu z jednoczesnym zachowaniem przytomności? Rodzaj czujnego snu?

R: Tak. Czujnie śpiący (*jāgrat susupti*).

M: Najważniejsze – to uwolnić się od negatywnych emocji: pragnienia, lęku, itp., od „sześciu wrogów” umysłu. Gdy raz umysł się od nich uwolni, reszta przyjdzie z łatwością. Tak jak ubranie trzymane w czystej wodzie, samo staje się czyste, tak i umysł oczyści się w strumieniu czystego uczucia. Gdy siedzisz spokojnie i obserwujesz siebie, różne rodzaje rzeczy mogą wyjść na powierzchnię. Nic z nimi nie rób, nie reaguj na nie; odejdą same, tak jak przyszły. To, co jest ważne, to pełnia umysłu, całkowita przytomność siebie samego, lub raczej swojego umysłu.

R: Czy przez „siebie samego” rozumiesz „dienne ja”?

M: Tak, osobę; tylko ona bowiem podlega obiektywnej obserwacji. Obserwator jest poza obserwacją. To, co jest obserwowalne, nie stanowi rzeczywistej jaźni.

R: Zawsze jestem w stanie obserwować obserwatora, w nie kończącym się cofaniu.

M: Możesz obserwować obserwację, ale nie obserwatora. O tym, że jesteś ostatecznym obserwatorem, wiesz z bezpośredniego wglądu, a nie wskutek rozumowania logicznego opartego na obserwacji. Jesteś tym, czym jesteś, ale wiesz, czym nie jesteś. Jaźń jest znana jako byt, nie-jaźń – jako to, co przemija. Ale naprawdę wszystko istnieje w umyśle. Obserwowane, obserwacja i obserwator są konstrukcjami mentalnymi. Istnieje tylko jaźń.

R: Dlaczego umysł tworzy te różne podziały?

M: Dzielenie i wyodrębnianie wynika z samej natury umysłu. Nie ma nic złego w dzieleniu. Ale oddzielanie sprzeciwia się faktowi. I rzeczy, i ludzie są różni, ale nie są oddzieleni. Natura jest jednością, rzeczywistość jest jednością. Istnieje odmienności, ale nie ma przeciwieństw.

R: Uważam, że z natury jestem bardzo aktywny. Tutaj doradza mi się, abym unikał aktywności. Im bardziej próbuję pozostać bierny, tym większa staje się potrzeba, aby coś zrobić. To czyni mnie nie tylko zewnętrze aktywnym, ale również wewnętrznie walczącym o to, czym z natury nie jestem. Czy istnieje lekarstwo na tęsknotę za pracą?

M: Jest różnica pomiędzy pracą a zwyczajną aktywnością. Cała natura pracuje. Praca jest naturą, natura jest pracą. Natomiast aktywność jest oparta na pragnieniu i strachu, na tęsknocie za posiadaniem i radością, na lęku przed bólem i unicestwieniem. Praca dokonywana jest przez całość dla całości, aktywność zaś – przez jednostkę dla jednostki.

R: Czy istnieje lekarstwo na aktywność?

M: Obserwuj ją, a sama ustanie. Korzystaj z każdej okazji, aby uprzytomnić sobie, że cokolwiek ci się zdarza, wynika z faktu twojej cielesnej egzystencji, że jesteś uwięziony. Pragnienie, lęk, kłopoty, radość mogą się pojawić tylko tam, gdzie ty jesteś. Wszystko, co się zdarza, wskazuje na twoje istnienie jako tego, który postrzega. Zlekceważ wskaźniki i uprzytomnij sobie to, na co one wskazują. To jest całkiem proste, ale musi być zrobione. Liczy się wytrwałość z jaką nalegasz na powrót do siebie samego.

R: Zdarza mi się wchodzić w pewne szczególne stany bycia pochłoniętym przez moją jaźń, ale jest to chwilowe i nieprzewidywalne. Nie czuję, abym te stany kontrolował.

M: Ciało jest rzeczą materialną i żeby się zmienić, potrzebuje czasu. Umysł jest jedynie szeregiem mentalnych nawyków, sposobów myślenia i czucia –

aby się zmienić, musi zostać wydobyty na powierzchnię i zbadany. To również zajmuje czas. Rozwiązuj i trwaj, reszta zatroszczy się sama o siebie.

R: Wydaje mi się, że mam jasny pogląd na to, co trzeba zrobić, a jednak zdarza się, że staję się zmęczony i załamany i szukam towarzystwa ludzi, tracąc w ten sposób czas, który winien być przeznaczony na samotność i medytację.

M: Rób to, co czujesz. Nie tyranizuj siebie. Gwałt uczyni cię twardym i sztywnym. Nie walcz z tym, co uważasz za przeszkody na drodze. Po prostu interesuj się nimi, obserwuj je, badaj. Pozwól aby się zdarzyło – złe czy dobre. Ale nie pozwól sobie popadać w to, co się zdarza.

R: Jaki jest cel w przypominaniu sobie, że się jest obserwatorem?

M: Umysł musi się nauczyć, że poza poruszającym się umysłem istnieje tło świadomości, która się nie zmienia. Umysł musi poznać prawdziwą jaźń, uszanować ją oraz nie zapominać o niej i nie zasłaniać jej (jak księżyc w czasie zaćmienia zasłaniający słońce). Po prostu uprzytomnij sobie, że nic z tego, co może być obserwowane i doświadczane, ani nie jest tobą, ani cię nie wiąże. Nie poświęcaj uwagi temu, co nie jest tobą.

R: Aby postępować tak, jak mówisz, musiałbym być nieustannie przytomny.

M: Być przytomnym, to być obudzonym. Nieprzytomny – znaczy śpiący. I tak jesteś przytomny, nie musisz próbować nim być. Musisz tylko uprzytomnić sobie, że jesteś przytomny. Bądź przytomny w sposób przemyślany i świadomy, rozszerzaj i pogłębiaj obszar przytomności. Zawsze jesteś świadomy swojego umysłu, ale nie jesteś przytomny siebie jako będącego świadomym.

R: Tak jak rozumiem, nadajesz odrębne znaczenie słowom: umysł, przytomność, świadomość.

M: Spójrz na to tak. Umysł bezustannie produkuje myśli, nawet gdy im się nie przyglądasz. Gdy wiesz, co się dzieje w twoim umyśle, nazywasz to przytomnością. Jeśli twój stan jest obudzony – twój umysł porusza się nieustannie od doznania do doznania, od percepcji do percepcji, od idei do idei. Potem przychodzi świadomość – bezpośredni wgląd w całość przytomności, w całość umysłu. Umysł jest jak rzeka, płynąca bezustannie w korycie ciała. Identyfikujesz się przez moment z jakąś pojedynczą zmarszczką i nazywasz ją „moją myślą”. To, czego jesteś przytomny, jest twoim umysłem. Świadomość – to poznanie przytomności jako całości.

R: Każdy jest świadomy, ale nie każdy jest przytomny.

M: Nie mów: „Każdy jest świadomy”. Powiedz: „Jest świadomość, w której wszystko pojawia się i znika”. Nasze umysły są po prostu falami w oceanie świadomości. Jako fale przychodzą i odchodzą. Jako ocean są nieskończone i wieczne. Poznaj siebie jako ocean bytu, jako macierz wszelkiego istnienia. To

są wszystko, rzecz jasna, metafory: rzeczywistość jest poza opisem. Tylko będąc nią, możesz ją poznać.

R: Czy jest ona warta trudu szukania?

M: Bez niej wszystko jest trudem. Jeśli chcesz żyć zdrowo, twórczo, szczęśliwie i móc się dzielić nieskończonymi bogactwami, szukaj, czym jesteś. Gdy umysł jest skupiony w ciele, a przytomność w umyśle, świadomość jest wolna. Ciało ma swoje popędy, a umysł – swoje cierpienia i przyjemności. Świadomość jest wolna i nieporuszona. Jest jaśniejsza, spokojna, cicha, czujna i nieustraszona, pozbawiona pragnienia i lęku. Medytuj nad nią jako nad swoim prawdziwym bytem i próbuj nią być w swoim codziennym życiu, a ujrzysz ją w całej pełni. Umysł interesuje się tym, co się zdarza, podczas gdy przytomność jest zainteresowana samym umysłem. Dziecko jest zajęte zabawką, ale matka obserwuje dziecko, nie zabawkę.

Poprzez niestrudzone przyglądanie się stałem się całkiem pusty i w tej pustce wszystko do mnie wróciło – poza umysłem. Umysł straciłem bezpowrotnie.

R: Czy jesteś nieprzytomny, gdy teraz z nami rozmawiasz?

M: Nie jestem ani przytomny, ani nieprzytomny. Jestem poza umysłem z jego wszelkimi stanami i uwarunkowaniami. Rozróżnienia tworzone przez umysł stosują się jedynie do umysłu. Ja jestem czystą świadomością, niezniszczalną świadomością wszystkiego, co jest. Mój stan jest bardziej rzeczywisty niż twój, gdyż nie jest on rozpraszany przez rozróżnienia i podziały, które stanowią osobę. Dopóki trwa to ciało, ma ono swoje potrzeby, jak każde inne, ale praca mentalu dobiegła końca.

R: Zachowujesz się jak osoba, która myśli.

M: Czemu nie? Lecz moje myślenie, podobnie jak moje trawienie, jest nie uprzytamniane oraz podporządkowane celowi.

R: Jeśli twoje myślenie jest nie uprzytamniane, skąd wiesz, że jest słuszne?

M: Nie ma pragnienia ani lęku, które by je mogły zakłócić. Co może je uczynić niesłusznym? Odkąd znam siebie, nie potrzebuję wciąż siebie sprawdzać. Jeśli wiesz, że twój zegarek dobrze chodzi, nie przeżywasz wahań za każdym razem, gdy patrzysz na godzinę.

R: Teraz, w tym momencie ktoś mówi, jeśli nie umysł?

M: Ten, co słyszy pytanie, daje na nie odpowiedź.

R: Ale ktoś to jest?

M: Nie kto, lecz co. Nie jestem osobą w twoim znaczeniu tego słowa, choć dla ciebie mogę wyglądać jak osoba. Jestem nieskończonym oceanem świadomości, w którym wszystko się wydarza. Jestem też poza wszelką egzystencją i po-

znaniem, jestem czystą szczęśliwością istnienia. Od niczego nie czuję się odrębny, a zatem jestem wszystkim. Nie ma rzeczy, która byłaby mną, a więc jestem nie-rzeczą. Ta sama moc, która sprawia, że pali się ogień, woda płynie, nasiona kiełkują i rosną drzewa, sprawia również, że odpowiadam na twoje pytania. Nie ma we mnie nic osobistego, choć styl i język może wyglądać na osobisty.

Osoba jest to pewien zestaw pragnień i myśli oraz wynikających z nich działań. Taki zestaw w moim przypadku nie istnieje. Nie ma niczego, czego bym pragnął lub się lękał – jaki zatem mógłby istnieć wzorzec.

R: Z pewnością kiedyś umrzesz.

M: Życie ucieknie, ciało umrze, ale to mnie w najmniejszym stopniu nie dotknie. Jestem poza czasem i przestrzenią – bez przyczyny, nie przyczyniający się – a przecież będący samą macierzą istnienia.

R: Czy mogę zadać ci pytanie, jak doszedłeś do swego obecnego stanu?

M: Mój nauczyciel powiedział mi, abym wytrwale trzymał się sensu słowa „jestem” i nie porzucał go nawet na moment. Poszedłem za tą radą najlepiej jak potrafiłem i w stosunkowo krótkim czasie ujrzałem w sobie prawdziwość jego nauki. Wszystko, co robiłem, to było nieustanne przypominanie sobie jego nauki, twarzy, słów. Doprowadziło to umysł do kresu i wtedy ujrzałem siebie takim, jakim jestem – bez granic.

R: Twoje urzeczywistnienie było nagłe czy stopniowe?

M: Ani takie, ani takie. Zawsze jest się tym, czym się jest. To umysł zdaje sobie sprawę, czy i kiedy został oczyszczony z pragnień i lęków.

R: Nawet z pragnienia samorealizacji?

M: Pragnienie, aby położyć kres wszystkim pragnieniom, jest pragnieniem szczególnym, podobnie, jak szczególny jest strach, że się zostanie przestraszonym. Pierwsze – zwalnia w tobie chwyt, drugie – zwalnia cię w biegu. Możesz używać tych samych słów, ale treści nie będą te same. Człowiek, który poszukuje samourzeczywistnienia, nie jest oddany pragnieniom – jest badaczem, który idzie naprzeciw pragnieniom, nie razem z nimi.

Sama tęsknota za wyzwoleniem to dopiero początek; następny krok to znalezienie właściwych środków i zastosowanie ich. Poszukujący ma przed sobą tylko jeden cel – odnaleźć swój prawdziwy byt. Jest to pragnienie najambitniejsze ze wszystkich, ponieważ nikt i nic nie jest w stanie go zaspokoić; poszukujący i poszukiwany są jednym, a liczy się samo tylko szukanie.

R: Poszukiwanie dobiegnie końca. Poszukujący zostanie.

M: Nie, to poszukujący się rozpułynie, a poszukiwanie zostanie. Poszukiwanie to ostateczna i beczasowa rzeczywistość.

R: Poszukiwanie oznacza brak, chcenie, niepełność i niedoskonałość.

M: Nie, ono oznacza odrzucenie i rezygnację z tego, co jest niepełne i niedoskonałe. Szukanie rzeczywistości jest samo-poruczeniem rzeczywistości. W pewien sposób każde poszukiwanie jest szukaniem rzeczywistej szczęśliwości lub szczęśliwości rzeczywistego, ale tutaj szukaniem nazywamy szukanie siebie samego jako korzenia świadomości, jako światła poza umysłem. To poszukiwanie nie ustanie nigdy, podczas gdy nieustanne pożądanie wszystkiego innego musi ustać, by mógł nastąpić faktyczny postęp. Trzeba zrozumieć, że poszukiwanie rzeczywistości, Boga, Mistrza oraz poszukiwanie samego siebie – są jednym. Gdy jedno się znajdzie – znajdzie się wszystko.

Gdy słowa „jestem” i „Bóg jest” staną się w twoim umyśle nie do odróżnienia, wtedy coś się zdarzy i będziesz wiedział bez cienia wątpliwości, że Bóg jest, ponieważ ty jesteś, a ty jesteś, ponieważ jest Bóg. Te dwa fakty są jednym.

R: Skoro wszystko jest sprawą przeznaczenia, czy również nasza samorealizacja jest nam pisana? Czy też dysponujemy w tym względzie choć najmniejszą wolnością?

M: Przeznaczenie odnosi się tylko do nazwy i kształtu. Ponieważ nie jesteś ani ciałem, ani umysłem, przeznaczenie nie ma nad tobą władzy. Jesteś całkowicie wolny. Filiżanka jest uwarunkowana kształtem, materialem, itd., ale przestrzeń wewnątrz filiżanki jest wolna. Tylko wówczas, gdy jest ona widziana razem z filiżanką, wydaje się być wewnątrz niej. W innych przypadkach jest po prostu przestrzenią. Dopóki istnieje ciało, wydajesz się być wcielony, ale bez ciała nie jesteś od-cieleśniony – po prostu jesteś.

Nawet przeznaczenie jest tylko ideą. Słowa można składać razem na tak wiele sposobów! Twierdzenia mogą być różne, ale czy zmieniają one cokolwiek w tym, co jest? Tyle istnieje teorii tłumaczących rzeczy – wszystkie one są z pozoru słuszne, żadna nie jest prawdziwa. Prowadząc samochód, podlegasz prawom mechaniki i chemii, gdy go zatrzymasz – prawom fizjologii i biochemii.

R: Czym jest medytacja i jaki jest z niej pożytek?

M: Dopóki jesteś początkujący, mogą być dobre dla ciebie pewne sformalizowane medytacje czy modlitwy. Ale dla poszukiwacza prawdy istnieje jedna tylko medytacja: energiczna odmowa ulegania myślom. Wolność od myśli jest sama w sobie medytacją.

R: Jak to się robi?

M: Zaczynasz od tego, że pozwalasz myślom płynąć i obserwujesz je. Sama obserwacja sprawia, że umysł działa wolniej, a w końcu zatrzymuje się on zupełnie. Gdy umysł jest spokojny, utrzymuj go w spokoju. Nie bądź znudzony spokojem, trwaj w nim, wchodź w niego głębiej.

R: Słyszałem o metodzie, która polega na skupianiu się na jednej tylko myśli po to, aby nie dopuścić pozostałych. Ale jak zrobić, żeby nie dopuścić żadnej myśli? Sama taka idea jest już myślą.

M: Badaj wciąż na nowo, nie polegaj na przeszłych doświadczeniach. Obserwuj swoje myśli i obserwuj siebie, obserwującego swoje myśli. Stan wolności od wszelkich myśli przyjdzie nagle, a rozpoznasz go po jego szczęśliwości.

R: Czy w ogóle nie jesteś zaangażowany w sytuację, w jakiej znajduje się świat? Spójrz na straszne rzeczy, które się dzieją we Wschodnim Pakistanie. Czy zupełnie cię one nie poruszają?

M: Czytam gazety i wiem, co się dzieje! Ale moja reakcja jest inna niż twoja. Ty szukasz lekarstwa, podczas gdy ja jestem zainteresowany zapobieganiem. Dopóki istnieją przyczyny, rezultaty muszą istnieć również.

Dopóki ludzie będą zawzięcie dzielić i oddzielać, dopóki będą egoistyczni i agresywni, dopóty takie rzeczy będą się zdarzać. Jeśli chcecie pokoju i harmonii w świecie, musicie mieć pokój i harmonię we własnych sercach i umysłach. Tego nie można narzucić, to musi wyjść z wnętrza. Ci, którzy brzydzą się wojną, muszą wyrzucić wojnę poza swój system. Jak może na świecie istnieć pokój bez ludzi, którzy pokój czynią? Dopóki ludzie są tacy, jacy są, świat musi być taki, jaki jest. Ja wykonuję swoją część pracy w taki sposób, że próbuję pomóc ludziom zrozumieć, że oni sami są jedyną przyczyną swego nieszczęścia. W tym sensie jestem człowiekiem użytecznym. Ale to, czym jestem w istocie, to, co jest moim stanem normalnym, nie może być wyrażone w terminach społecznej świadomości i użyteczności.

Mogę o tym mówić, używając metafor i paraboli, ale cały czas widzę wyraźnie, że to nie jest to. Nie dlatego, że nie można tego doznać. To jest samym doznawaniem! Ale nie sposób tego opisać przy pomocy pojęć umysłu, który aby wiedzieć, musi oddzielać i przeciwstawiać.

Świat jest niczym kartka papieru, na której coś zostało wydrukowane. Interpretacja i znaczenie zmieniają się wraz z czytelnikiem, ale papier jest czynnikiem stałym, zawsze obecnym, a rzadko dostrzeganym. Gdy usunie się czcionkę, drukowanie nie będzie już na papierze zostawiać śladu. Tak jest i z moim umysłem: wrażenia przychodzą nadal, ale nie pozostawiają żadnego śladu.

R: Dlaczego siedzisz tutaj i rozmawiasz z ludźmi? Jaki jest twój istotny motyw?

M: Nie ma motywu. To ty twierdzisz, że muszę mieć motyw. Ja ani nie siedzę tutaj, ani nie rozmawiam. Nie myl mnie z ciałem. Nie mam żadnej pracy do zrobienia, żadnych obowiązków do wykonania. Ta część mnie, którą możesz nazwać Bogiem, będzie się troszczyć o świat. Ten twój świat, który tak bardzo potrzebuje, aby się nim zajmować, żyje i porusza się w twoim umyśle. Zagłę-

biaj się w nim – tam i tylko tam znajdziesz odpowiedzi. Skąd jeszcze oczekujesz, że przyjdą? Czy istnieje cokolwiek na zewnątrz twojej świadomości?

R: Może istnieć bez mojej wiedzy.

M: Jaki by to był rodzaj istnienia? Czy możesz oddzielić siebie od wiedzy? Zarówno każde istnienie, jak i cała wiedza odnosi się do ciebie. Coś istnieje, ponieważ ty wiesz, że to istnieje w twoim doświadczeniu lub w twoim bycie. Twoje ciało i umysł istnieją dopóty, dopóki ty uważasz, że tak jest. Zrezygnuj z myśli, że są one twoje, a po prostu się rozpułną. Pozwól ciału i umysłowi działać, ale nie pozwól, by cię ograniczały. Jeśli spostrzeżesz niedoskonałość, po prostu trwaj w tym spostrzeganiu; samo skupienie na nich uwagi uczyni właściwym twe serce, umysł i ciało.

R: Czy zdołam się wyleczyć z poważnej choroby w taki jedynie sposób, że zwrócę na nią uwagę?

M: Zwróć uwagę na całość tej choroby, nie tylko na zewnętrzne objawy. Każda choroba zaczyna się w umyśle. Najpierw zadбай o umysł, śledząc i eliminując wszelkie fałszywe idee i emocje. Następnie żyj i pracuj, nie zważając na chorobę i więcej o niej nie myśl. Poprzez usunięcie przyczyn, skutek zostaje zmuszony do zniknięcia. Człowiek staje się tym, za co się uważa. Porzuć wszelkie wyobrażenia o sobie samym, a odkryjesz, że jesteś czystym świadkiem wszystkiego, co może się przytrafić ciału i umysłowi.

R: Jeśli jest tak, że stoję się wszystkim tym, czym myślę, że jestem, a zacznę myśleć, że jestem Najwyższą Rzeczywistością, czy nie będzie tak, że moja Najwyższa Rzeczywistość pozostanie zaledwie ideą?

M: Najpierw osiągnij ten stan i wtedy zadaj to pytanie.

17 kwietnia 1971 r.

4

Rozmówca: Parę miesięcy temu przyjechałem z Europy, aby odwiedzić swojego nauczyciela, mieszkającego w pobliżu Kalkuty. Teraz jestem już w drodze powrotnej do domu. Przyjaciel zaprosił mnie do ciebie i cieszę się, że przyszedłem.

Maharaj: Czego nauczył się od swojego nauczyciela i co praktykowałeś?

R: Mój nauczyciel jest czcigodnym starcem w wieku około osiemdziesięciu lat. Z filozoficznego punktu widzenia jest on wedantystą, a to, czego naucza, jest związane z budzeniem podświadomych energii umysłu oraz uprzytomnianiem

sobie ukrytych przeszkód i zablokowań. Moja osobista droga (*sādhana*) była związana z konkretnym problemem pochodzącym z dzieciństwa. Moja matka nie potrafiła mi dać poczucia bezpieczeństwa i bycia kochanym, które jest tak ważne dla normalnego rozwoju dziecka. Była kobietą nie przygotowaną do bycia matką – dręczona przez niepokoje i nerwice, niepewna siebie, dała mi odczuć, że jestem dla niej ciężarem nie do udźwignięcia. Nigdy nie chciała, żebym się urodził. Nie chciała, abym rósł i rozwijał się; pragnęła, abym wrócił do jej łona, nienarodzony, nieistniejący.

Stawiała opór każdemu odruchowi życia we mnie, walczyła dziko z każdą próbą wyjścia poza wąski krąg jej nawykowego istnienia. Jako dziecko byłem wrażliwy i uczuciowy. Ponad wszystko inne gorąco pragnąłem miłości – ale miłość, prosta, instynktowna miłość kobiety do dziecka, została mi odmówiona. Dziecięce poszukiwanie matki stało się głównym motywem mojego życia i nigdy z niego nie wyszedłem. Szczęśliwe dziecko, szczęśliwe dzieciństwo stało się moją obsesją. Pasjonowałem się ciążą, narodzinami, niemowlęctwem. Stałem się znanym położnikiem, poświęciłem się idei bezbolesnego porodu. Szczęśliwe dziecko i szczęśliwa matka – to był ideał całego mojego życia. Ale w tym wszystkim wciąż była moja matka – sama nieszczęśliwa, a nie chcąca i niezdolna ujrzeć mnie szczęśliwym. Objawiała to na dziwne sposoby. Gdy byłem w złej formie, ona czuła się lepiej, kiedy ja się czułem dobrze – ona znów spadała w dół, przeklinając siebie i mnie również. Ponieważ nigdy nie wybaczyła mi zbrodni urodzenia się, sprawiła, że się czuję winny tego, że żyję. „Żyjesz, ponieważ mnie nienawidzisz. Jeśli mnie kochasz – umrzyj.” – to był jej stały, choć milczący przekaz.

I tak spędziłem życie, ofiarowany śmierci, zamiast miłości. Uwieczony w swojej matce, wieczne dziecko, nie byłem w stanie wejść w znaczącą relację z kobietą, obraz matki zawsze stawał pośrodku, nie przebaczący, nie przebaczony. Szukałem ulgi w pracy i znalazłem jej sporo, jednak nie wydobyłem się z otchłani dzieciństwa. W końcu wstąpiłem na drogę duchową i jestem na niej stale od wielu lat. Ale w pewien sposób jest to wciąż dawne poszukiwanie miłości matki, nawet jeśli się ją nazwie *Ātmanem*, Bogiem czy Najwyższą Rzeczywistością. Przede wszystkim chcę kochać i być kochanym. Niestety tzw. ludzie religijni są przeciwni życiu, są zwrócenii ku umysłowi. Stanąwszy naprzeciw potrzeb życia, zaczynają od klasyfikowania, abstrahowania i tworzenia koncepcji i ta klasyfikacja staje się ważniejsza od samego życia. Wymagają skupienia się na jakiejś koncepcji i uczynienia jej bezosobową. Zamiast spontanicznego połączenia się poprzez miłość, polecają wymyślne i wypracowane skupianie się na formule. Bóg to jest czy *Ātman*, ja czy ktoś inny – to wszystko sprowadza się do tego samego. Coś do myślenia, a nie ktoś do kochania. Nie systemów i nie teorii potrzebuję – jest ich wiele, równie atrakcyjnych i słuszych.

Potrzebuję odruchu serca, odnowy życia, a nie nowego sposobu myślenia. Nie istnieją nowe sposoby myślenia, ale uczucia zawsze mogą być świeże. Kie-